

Katecheza I

Powołanie w Biblii

Rozpoczęliśmy w naszym Kościele Rok modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. Dlatego wiele razy powtarzamy słowo „powołanie” w homiliach, katechezach, modlitwach i zadajemy pytanie „czym właściwie ono jest?”. Z naszego własnego doświadczenia, jak i z doświadczenia innych ludzi, wiemy, że w życiu każdego człowieka przychodzi czas ważnych decyzji, czas wyboru drogi życia. Dla wierzących jest to czas rozeznania powołania. Z przejęciem, właściwym takim decyzjom pytamy się wówczas: jakie jest moje powołanie? Jaka jest wola Boga względem mnie? Czego Bóg ode mnie oczekuje? Wielu młodych ludzi poważnie zadających sobie te i podobne pytania, chciałoby otrzymać wyraźną i precyzyjną odpowiedź. Nie są to jednak pytania, które nurtują jedynie stojących przed wyborem drogi życia. Nierzadko zdarza się, że stawiają je sobie także ludzie, którzy dokonali już wyboru drogi życiowej. Czasem różne doświadczenia skłaniają ich do ponownego rozważania dokonanych wyborów. Czy aby na pewno dobrze rozeznałem moje powołanie? Czy się nie pomyliłem? Choć pytania stawiane w sytuacjach kryzysowych brzmią nieco inaczej, w gruncie rzeczy chodzi o to samo: jakie jest w końcu moje powołanie?

Pytanie o powołanie jest pytaniem, które ma szczególny sens w kontekście wiary, czyli relacji jaka łączy człowieka z Bogiem. To przecież Bóg powołuje człowieka poprzez słowo skierowane do niego, dla tego odpowiedzi na to tak ważne dla nas pytanie mamy szukać w Piśmie Świętym. Na kartach Biblii znajdujemy słowa Ducha Świętego o ludziach powołanych. Przyglądając się ich życiu możemy wiele nauczyć się o powołaniu, czym ono jest dla Boga, czym

powinno być dla człowieka i jak należy na nie odpowiadać. Jak jednak zrozumieć fragmenty Biblii opowiadające historię ludzi, począwszy od Abrahama a skończywszy na św. Pawle, którzy słyszą wezwanie Boga do wypełnienia konkretnej misji i odpowiadają na nie?

Historia opisana na kartach Pisma Świętego nie stanowi zwykłych dziejów jednego z narodów świata. Jest to historia religijna, a w niej dużo miejsca zajmują mężowie Boży, których powołał sam Bóg i wyznaczył im do spełnienia pewne zadania. Pozostanie chyba na zawsze tajemnicą, dlaczego do spełnienia określonych zadań zbawczych Bóg wybiera te a nie inne osoby. W Piśmie Świętym jest tylko jedna odpowiedź na to pytanie: ponieważ je umiłował i uczynił swymi przyjaciółmi. Tak właśnie autor Księgi Powtórzonego Prawa pisze o powołaniu Izraela. Na pytanie, dlaczego właśnie on stał się Narodem Wybranym, natchniony pisarz odpowiada: „Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował i chce dochować przysięgi danej waszym przodkom” (Pwt 7, 7-8).

Bóg sam jeden wie, kto będzie mógł najlepiej wypełnić Jego zbawcze plany wobec ludzkości. Obdarza wybranych zaufaniem, nie czyniąc różnicy ani ze względu na płeć, ani też na pochodzenie, poziom intelektualny, wykształcenie lub rodzime środowisko. Już w Starym Testamencie wśród proroków Pańskich znajdują się nie tylko mężczyźni, ale też kobiety (np. Debora w Księdze Sędziów; Hulda, żona wyższego urzędnika dworskiego, w Księdze Jeremiasza). Niektórzy z powołanych Starego i Nowego Testamentu mają pochodzenie kapłańskie (Jeremiasz, Ezechiel, Jan Chrzciciel), inni mają pochodzenie arystokratyczne lub nawet książęce (Izajasz, Sofoniasz); jedni są prostymi rolnikami (Gedeon, Elizeusz, Amos) albo rybakami (jak wielu apostołów Jezusa), inni zaś ludźmi wykształconymi (jak z pewnością św. Paweł). Nawet wiek powołanego nie jest czynnikiem decydującym o wyborze: jedni są

powołani już w łonie matki (Samson, Jeremiasz, Jan Chrzciciel) i otrzymują misję do spełnienia już w wieku młodzieńczym (do grona tego można zaliczyć też Samuela), inni dowiadują się o swym posłannictwie w wieku dojrzałym (Izajasz, Ezechiel, jak również Mojżesz, który według Wj 7, 7 miał aż 80 lat, gdy otrzymał niezwykle trudne zadanie wyprowadzenia ludu z niewoli).

Dla Boga bowiem istotne jest to, by człowiek ze swej strony do końca otworzył się na Jego słowo, by Mu zawierzył i zechciał oddać Mu na służbę swoje zdolności, zdrowie i mienie, mówiąc krótko: całe swe życie. W wielu przypadkach powołani musieli zerwać ze swym dawnym życiem prywatnym i posłusznie spełniać nawet najtrudniejsze polecenia Boże. W Starym Testamencie wymownym przykładem tego może być Ozeasz i Jeremiasz. Pierwszy z nich otrzymał nakaz poślubienia nierządnicy, a potem swym dzieciom nadał z polecenia Bożego charakterystyczne imiona: Niemiłosierna i Nie-mój-lud, podkreślające występki Izraela (Oz 1, 2-9). Jeremiasz natomiast zgodnie z wolą Bożą nie założył rodziny (Jr 16, 2) oraz trzymał się z dala od wesołych uczt i zgromadzeń (Jr 16, 8-9). Jego wyznania pokazują dobitnie, że prorok od dnia swego powołania nie posiadał właściwie już życia prywatnego, gdyż zostało ono w całości podporządkowane służbie Słowa.

Pierwszą postacią biblijną, która staje się dla nas mistrzem w dziedzinie rozeznania powołania jest Abraham. Około 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa Bóg skierował do niego wezwanie: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę” (Rodz 12, 1). Abraham odpowiadając na głos powołania rusza w nieznaną. Tym swoim krokiem zaryzykował bez słowa sprzeciwu coś jakby krok w przepaść. „Abraham udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał” (Rdz 12, 4) – mówi Biblia. Wie co zostawia, ale nie wie jaka przyszłość go czeka. Światłem które mu przyświeca jest Boże przynaglenie jakie słyszy w sercu do porzucenia wszystkiego, do zaryzykowania mimo wszystko. Nie zapominajmy również o postawie Abrahama śmiejącego

się z powątpiewaniem czy Sary ukrytej przy wejściu do namiotu wobec pytania: Jak z niemal martwego ciała może narodzić się życie i spełnić się obietnica liczego potomstwa?

Mojżesz spotykający Boga w płonącym krzewie na górze Horeb, jest onieśmielony i przestraszony, ponieważ Bóg namaszcza go, aby wyprowadził lud z niewoli. Powołany przez Jahwe Mojżesz otrzymuje zadanie, które przerasta go do tego stopnia, że usiłuje się wręcz od niego wymówić: „Wybacz, Panie, niejestem wymowny, od wczoraj i przedwczoraj, a nawet od czasu, gdy przemawiasz do Twego sługi. Ocieżały usta moje i język mój zeszywniał”. A Pan odrzekł: „Kto dał człowiekowi usta? Kto czyni go niemym lub głuchym, widzącym albo niewidomym, czyż nie Ja, Pan? Przeto idź, a Ja będę przy ustach twoich i pouczę cię, co masz mówić” (Wj 4,10–12).

Przed podobnymi dylematami staje każdy, kogo Pan wzywa powołaniem do szczególnej swojej służby. Młody człowiek widzi co zostawia: rodzinę, przyjaciół, sympatię, karierę, wygodne życie, studia i wiele, wiele spraw którymi żyje i które są dla niego cenne i ważne. Jednocześnie słysząc głos powołania czuje się jakby stał na krawędzi przepaści w którą ma wskoczyć i zaufać, że Bóg go uchroni, że postawi go na wspaniałej „ziemi mlekiem i miodem płynącej”, której na razie nie widzi. Abraham i Mojżesz są w takiej sytuacji wzorem. To oni uczą, że powołanie domaga się bezwarunkowego posłuszeństwa i odwagi, oraz pójścia w nieznane, aby głosić prawdę, którą Bóg powierza powołanemu do służby człowiekowi.